



Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy

Lekcja z Dziejów Apostolskich 2:1-11 (Dzieje Ap. 2:1-11)

Złoty tekst: – „A ja prosić będą Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, one-go Ducha prawdy” (Jan 14:16).

Zalecenie, jakie nasz Pan pozostawił swoim uczniom, gdy ich opuszczał, było takie, aby z góry Oliwnej powrócili do Jeruzalemu i pozostali tam, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości. Dla wielu owe dziesięć dni czekania wydawałoby się stratą czasu. Pomyśleć tylko! Stu dwudziestu poświęconych ludzi próżnujących przez dziesięć dni – nie głosili Ewangelii, nie leczyli ani nie wykonywali jakiegokolwiek pracy religijnej – zaniedbując także inne sprawy, jak zdobywanie pieniędzy i wykonywanie wszelkich innych ziemskich czynności. Co uczniowie robili w tym czasie? Zapiski wskazują, że ich jedynym zajęciem w tych dziesięciu dniach były modlitwy i chwalenie Boga. O co prosili w swych modlitwach? Uczniowie byli już w społeczności z Bogiem przez wiarę i mogli modlić się do Niego jako do Ojca. Poznali też Jezusa i byli przez Niego ubłogosławieni pod wieloma względami, a niektórzy z nich byli Jego mówczymi narzędziami. Po co wobec tego to czekanie? Po co te modlitwy? Czemu nie weszli od razu do winnicy, aby pracować? Gdyby kierowali się swym własnym rozumem, z pewnością zajęliby się pracą, lecz oni stosowali się do słów Mistrza, pamiętając o oświadczeniu: „*Posłuszeństwo jest lepsze aniżeli ofiara*”. Nie wiedzieli oni, jakich kwalifikacji potrzebowali do przyszłej służby. Ufali jednak swemu Panu i posłusznie czekali na obiecanie błogosławieństwo i przygotowanie.

Ta potrzeba oczekiwania wynikała z trzech powodów:

1. Uczniowie nie byli kompetentni do wykonania przeznaczonego im dzieła. Mieli dopiero być do tego uzdolnieni mocą z wysokości.

2. Owego pomazania nie mogli otrzymać wcześniej, aż Odkupiciel wstąpił do nieba, „*aby się tam okazać przed oblicznością Bożą za nami*”, za wierzącymi. Chociaż byli oni członkami upadłego rodu, to jednak, podobnie jak ich ojciec Abraham, zostali uprzywilejowani łaską Bożą, jako Jego przyjaciele, będąc „*uspra wiedliwionymi z wiary*”. Jako usprawiedliwieni mogli oni się udawać w modlitwach do Boga jako do Ojca – „*Ojcze nasz, który jesteś w niebie*”. W sercu nie byli oni nieprzyjaciółmi Bożymi, lecz wiernymi, chociaż, według słów apostoła, byli „*nieprzyjaciółmi przez złe uczynki*”, nie będąc w

stanie doskonale zachować Zakonu. Nie byli oni buntownikami potrzebującymi pośrednika, lecz jako niedoskonalimi, wierni przyjaciele potrzebowali odkupiciela i orędownika. Ich Odkupiciel oświadczył: „*Sam Ojciec miłuje was*”. W swej modlitwie do Ojca Pan Jezus mówił o nich: „*Twoiś byli i dałeś mi je*” (Jan. 17:6). Mimo to, by Boska sprawiedliwość mogła przyjąć ich jako żywą ofiarę na Pańskim ołtarzu, potrzeba było, aby sprawiedliwości był przekazany okup przez Odkupiciela. Zostało to uczynione w czasie dziesięciu dni oczekiwania uczniów na „*moc z wysokości*”. Wylanie ducha świętego było dowodem, że zasługa ofiary Chrystusowej została za nich zastosowana i że Bóg ją przyjął. To sprawiło, że mogli być uznani jako Nowe Stworzenia, mogli być spłodzeni do nowej, duchowej natury, jako synowie Boży; mogli też być pomazani duchem jako członkowie Królewskiego Kapłaństwa.

3. Owe dziesięć dni spędzonych na modlitwie było potrzebne także po to, aby przygotować uczniów na przyjęcie ducha świętego. Umysł ludzki jest jak pokój, którego drzwi muszą być otwarte, zanim skarb może być do niego włożony. Drzwi w tym obrazie przedstawiałyby wolę, która musi przyzwolić na to, by cokolwiek mogło wejść do umysłu i serca danej osoby. Co więcej, gdy pokój jest zajęty i nie ma w nim miejsca na nowe, wartościowe rzeczy – stare muszą być najpierw usunięte, by zrobić miejsce na nowe. Nasze serca muszą być najpierw opróżnione z ziemskich nadziei, celów i ambicji, aby przygotować miejsce na nowe bogactwa Boskiej łaski. Owe dziesięć dni na pewno nie były zbyt długim czasem na doświadczenie wiary uczniów, ich posłuszeństwa i gorliwości dla Pana oraz Jego sprawy, której podjęli się służyć. Poprzez modlitwę, post i wyczekiwanie obiecanego błogosławieństwa z wysokości, światowe ambicje uczniów, ich nadzieje i cele, niewątpliwie ustępowały z ich serc, przygotowując je do przyjęcia błogosławieństw, które Pan zamierzył wkrótce wylać.

SZUM GWAŁTOWNEGO WIATRU

Nie mamy rozumieć, że w dniu Pięćdziesiątnicy gwałtowny wicher zawiął nagle nad gronem modlących się i wyczekujących wiernych, lecz raczej, że był to szum, podobny do szumu gwałtownego wiatru. Było to tym bardziej cudowne, gdyż w tym czasie nie było wiatru. Z tekstu greckiego wynika, że ogniste języki, czyli płomyki światła, jakie ukazały się nad głowami każdego z uczniów, nie były od razu „*rozdzielonymi językami na kształt ognia*”. Wyrażenie „*rozdzielone języki ognia*” rozumiemy, że najpierw ukazał się większy płomień, który rozdzielił się na mniejsze płomyki i osi-

adł nad głowę każdego z uczniów. Bez względu jednak na formę, cel tego zdarzenia został szybko rozpoznany. Było to obiecanie błogosławieństwa z wysokości, od tronu Ojca, przez Syna; jak to później wyjaśnił święty Piotr: „*Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu służy*” (1 Piotra 4:10). Nie mamy rozumieć, że zebrana rzesza uczniów, będących jednej myśli, wytworzyła tę manifestację, ale raczej to Bóg Swoją opatrnością przywiódł ich do stanu jedności, przygotowując ich do udzielenia im obiecanego błogosławieństwa.

Podobnie Pan oświadczył, że można się spodziewać szczególnego błogosławieństwa, gdy dwóch lub trzech łączy się w modlitwie – nie w tym znaczeniu, by ich łączność mogła coś wytworzyć, ale dlatego, że Panu podobają się nagradzać złączone wysiłki Jego ludu i przez to zachęcać do niezaniechania społecznego zgromadzenia się.

Cały dom został napełniony cudowną mocą, każdy wierzący został jakby zelektryzowany, ożywiony. Wszyscy zostali napełnieni duchem świętym, uświęcającym wpływem, dzięki któremu zaczęli mówić obcymi językami. Myślimy, że ta szczególna manifestacja była tylko dla jedenastu apostołów, gdyż następny opis mówi o tym, że Piotr i inni apostołowie przemówili do ludu obcymi językami. Nie mamy dowodu, by inni z owych stu dwudziestu osób kazali wówczas lub kiedykolwiek obcymi językami.

Przez całe stulecia istniały pomiędzy ludem Bożym spory na temat istoty ducha świętego. Nie będziemy tu objaśniać tego przedmiotu, ale odsyłamy czytelników do V tomu wykładów Pisma Świętego, rozdziały 8 – 11 (V Tom, rozdz. 8-11), gdzie przedmiot ten omawiany jest szczegółowo. Zwracamy tylko uwagę, że duch święty nie jest osobą, ale wpływem, mocą lub usposobieniem osoby. Jest to duch Ojca, a także duch Syna oraz tych wszystkich, którzy są w harmonii z Ojcem i z Synem. Zaimek rodzaju męskiego stosowany jest do ducha świętego, ponieważ tak Bóg, jak i Pan nasz Jezus, określane są rzeczownikami rodzaju męskiego. Nic nie mogło bardziej zamącić umysłów chrześcijan, jak ta niebiblijna teoria, że duch święty jest jedną z trzech osób bóstwa, równych w mocy i w chwale. Jest to błędne pojęcie. Należy przyjąć, że duch święty jest jedną z manifestacji jedyne, żywego i prawdziwego Boga. Bóg objawił samego siebie w Jezusie, który był „*Bogiem objawionym w ciebie*” (1 Tym. 3:16). On objawił samego siebie w świętym wpływie, czyli mocy, w dniu Pięćdziesiątnicy i odtąd objawia się w ten sposób tym, którzy zostali spłodzeni i pomazani duchem świętym, duchem Prawdy. Pośrednio objawia się także tym ze świata, którzy dostrzegają działanie tego ducha w synach światłości i bywają przez niego ćwiczeni i strofowani, ponieważ są w dysharmonii z Boską wolą.

Tak jak niektórzy błędzą, określając ducha świętego

jako trzecią osobę w „*trójcy*”, podobnie inni błędzą w przeciwnym kierunku, gdy mówią, że duch święty nie jest niczym więcej jak tylko duchem Prawdy. Utrzymujemy, że właściwą myślą jest, iż określenie „*duch święty*” oznacza Boską wolę, Boską moc i Boską prawdę, które są używane i stosowane w sposób, w czasie i okolicznościach zgodnych z Bożą wolą. Moc, jaka zstąpiła na oczekujących uczniów, nie była tylko samą Prawdą ani jej znajomością, nie była także osobą zstępującą na nich, gdyż osoba nie mogłaby rozdzielić się i zamieszkać w jedenastu apostołach lub w stu dwudziestu braciach, czy tysiącach i dziesiątkach tysięcy wiernych Pańskich w różnych częściach świata.

DA WAM INNEGO POCIESZYCIELA

Złoty tekst przedstawia tę sprawę wyraźnie i zgodnie z innymi pismami, traktującymi o tym przedmiocie. Oświadcza on, że duch święty pochodzi od Ojca, a nie od Syna, informuje, że Syn miał prosić Ojca, by duch był zesłany, wykazuje również, że szczególna moc, czyli duch Ojca, będzie innym Poczyszycielem, zamiast Pana Jezusa, którego odejście było potrzebne i konieczne. Gdyby nasz Pan pozostał cielesną osobą, byłby ograniczony tak jak i my cielesnymi, ziemskimi warunkami, nie mógłby wszędzie być obecny. Toteż korzystniej było, aby Pan opuścił uczniów i okazał się przed Ojcem jako ich Orędownik, by w ten sposób zapewnić dla nich ducha świętego, który nie tylko przedstawiałby Ojca i Jego Syna, ale również wszelką Prawdę i sprawiedliwość oraz byłby błogosławieństwem dla każdego naśladowcy Pana.

Po owym zadziwiającym szumie i elektryzującym wpływie, jaki napełnił pokój oraz po ukazaniu się płomyków nad głowami zebranych, z pewnością wielka radość i wzruszenie opanowało wiernych, co uzewnętrzniło się, zaciekawiając wielkie rzesze ludu, albowiem jest powiedziane, że uczniowie „*byli zawsze w kościele*” (Luk. 24: 53, Dzieje Ap. 2: 46).

Niektórzy wnoszą, że większy, górny pokój, zajmowany wtedy przez uczniów, był jednym z licznych pomieszczeń przyległych do świątyni i w ten sposób można łatwo zrozumieć tak prędkie zgromadzenie się około trzech tysięcy ludzi. Działo się to podczas jednego z dorocznych świąt, które ściągało do Jerozolimy pobożnych Żydów, nie tylko z terenu Palestyny, ale i z okolicznych krajów. Większość z nich była Żydami z urodzenia, a niektórzy byli prozelitami, czyli nawróconymi na judaizm z innych religii. Gdy zebrana rzesza ludzi usłyszała przemówienia w różnych językach, wielu początkowo sądziło, że mówcy byli pijani, lecz później rozpoznali, że są to języki krajów, z których pochodzili. Tak więc każdy w swym ojczystym języku mógł usłyszeć poselstwo o Jezusie, o Jego śmierci, zmartwychstaniu, wniebowstąpieniu i o cudownym wywołaniu Ojcowskiego błogosławieństwa, które uzdolniło



wiernych do Jego służby i ogłaszania Jego poselstwa

ZNACZENIE PIĘDZIESIĄTNICY

Dzień ten jest bardzo ważny. Według żydowskiej tradycji była to rocznica dania Zakonu na górze Synaj. Zesłanie ducha świętego było dowodem uwolnienia przez Chrystusa od Zakonu i włączenie do pierwotnego przymierza tych wszystkich, którzy przystępują przez Niego do Ojca. Był to dzień dobrowolnego dawania potrzebującym: „*Z dostatku ręki twej dobrowolnie dasz według tego, jako cię ubłogosławił Pan, Bog twój*” (5 Mojz. 16:10). Podobnie i naśladowcy Pana udzielili danego im błogosławieństwa tym, którzy byli gotowi je przyjąć.

Płomyki ognia pięknie przedstawiały światło Prawdy, rozjaśnienie umysłu, które przychodzi dzięki spłodzeniu z ducha świętego. Ta Boska moc została znamiennej manifestowana w apostołach. Choć zgromadzone rzesze wciąż uznawały ich za „*ludzi prostych i nieuczonych*”, to jednak poznali również, że byli oni z Jezusem, uczyli się od Niego i posiadali pewną światłość umysłu, której nie można otrzymać skąd indziej. Czyż nie jest to prawdą także w przypadku wszystkich spłodzonych z ducha świętego? Kilka dni temu pewien brat, cieśla, rozmawiając ze mną o tym, jak Prawda rozjaśniła jego umysł i orzeźwiła jego serce, dodał „Tak, bracie Russell, i to jeszcze nie wszystko”. Nie tylko, że moja głowa i serce zostały orzeźwione w rzeczach duchowych, ale bez żadnej chętności powiedzieć mogę, że Prawda uczyniła mnie światlejszym pod każdym względem. Ona daje mi lepszą równowagę umysłu i więcej zdrowego rozsądku nawet w moim zawodzie cieśli”. Wierzmy, że jest to ogólną prawdą. Ci, którym Prawda imponuje, z natury nie są bardziej światli od innych. Z niektórych pism można nawet wnosić, że będą oni poniżej przeciętnie światłych, bowiem apostoł powiedział, że niewielu mądrych, bogatych, wielkich lub uczonych wybrał Bóg, ale przeważnie tych, wzgardzonych u świata. Mimo to daje się zauważyć, że ci, którzy głęboko interesują się obecną Prawdą, którzy ją miłują i badają pod kierownictwem i instrukcją ducha Pańskiego i różnych pomocy, jakie Bóg przygotował na obecny czas, przewyższają przeciętny stopień inteligencji swoich współbratniaków. Zaprawdę, ktokolwiek ma znajomość Prawdy, ten posiada wykształcenie, bez względu na to, czy ukończył uniwersytet, czy też nie. W ostatnim czasie dało się zauważyć, że wielu spośród tych, którzy mieli możliwość uzyskania ziemskiej edukacji, nie skorzystali z tego przywileju.

Nie ulega wątpliwości, że edukacja duchowa stanowi daleko większą wartość, albowiem „*mądrość z góry pochodząca jest najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych*”, co jest – jak oświadczył apostoł – „*duchem zdrowego umysłu*” (Jak. 3:17, 2 Tym. 1:7).

LEKCJA DLA NAS

Chociaż nie możemy zgodzić się z tymi, co uczą, że należy się spodziewać i modlić się o powtórzenie chrztu duchem świętym, to jednak wierzymy, że lud Boży ma dochodzić do stanu serca podobnego do tego, jaki mieli bracia w dniu Pięćdziesiątnicy, aby dostąpić łask i przywilejów, jakie są nam obiecane przez Chrystusa. Miała być tylko jedna Pięćdziesiątnica. Nie będzie drugiego podobnego wylania ducha świętego, na ile dotyczy to Kościoła. Duch święty, jaki był wylany na Kościół, mieszka z nami dotąd i jego błogosławieństwo jest przywilejem wszystkich poświęconych, których Bóg przyjmuje do Swej rodziny. Jednak nim ktoś będzie gotowy do otrzymania błogosławieństwa od ducha Pańskiego, musi najpierw być usprawiedliwionym z wiary, musi mieć serce wolne od umiłowania grzechu i musi uczynić solenne postanowienie, czyli ślub, że będzie służył Panu, Prawdzie i braciom. Dopiero wtedy będzie on w odpowiednim stanie do otrzymania błogosławieństwa, oświecenia, pociechy i społeczności ducha świętego. Chociaż będzie rozpalony pragnieniem służenia Panu, Prawdzie i braciom, postąpi mądrze, gdy będzie naśladował pierwotny Kościół i będzie czekał, badał i modlił się, aby mógł być napełniony duchem, zanim podejmie rolę przedstawiciela Bożego dla innych. Z biblijnego punktu widzenia nikt nie jest upoważniony do głoszenia Ewangelii, jeśli wprawdzie nie otrzyma pomazania i upoważnienia przez ducha z wysokości: „*Pomazał mnie Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym*” (Izaj. 61:1).

Sprzeciwiając się niebiblijnemu pojęciu modlenia się o nową Pięćdziesiątnicę, nie przeoczmy ważnego faktu, że dopóki nie otrzymamy części błogosławieństwa z owej pierwszej Pięćdziesiątnicy, nie możemy posiadać doskonałego pokoju Bożego ani nie możemy być Jego właściwymi i skutecznymi sługami i przedstawicielami. Oby to pobudziło wszystkich wiernych Pańskich do gorliwego starania się o jak największą miarę ducha świętego – aby czuwali i modlili się o to, czuwali nad słowami, myślami i czynami, nad kierownictwem Boskiej opatrności i nad sposobnościami do Jego służby, modląc się: „*Nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw od onego złego*”. Prośmy Boga również o to, byśmy przy Jego pomocy mogli wyzbyć się światowych ambicji i pożytkowości, a napełnić się umysłem, czyli usposobieniem Chrystusowym. Wielu stwierdza, że „ślub” jest bardzo pomocny pod tym względem, więc wciąż zalecamy go wszystkim naśladowcom Jezusa Chrystusa, jako dobry środek do trzymania nas w czujności i blisko Pana – pod cieniem Wszechmocnego.

Watch Tower 1909 – 8/5-1938-6-92/.

Watch Tower
R-



„Straż”